

Roczne obliczania – duchowe obrachunki

„Wieleś uczynił, Panie, Boże mój! cudów Twoich, a myśli Twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed Tobą; chciałbym je wypowiedzieć i wymówić, daleko ich więcej, niżby wypowiedziane być mogły” – Psalm 40:6.

Ludzie zajmujący się kupiectwem ponoszą znaczne koszty, aby osiągnąć dokładność w swych obrachunkach. Corocznie wydaje się miliony na szczegółowe prowadzenie ksiąg rachunkowych, których głównym celem jest informowanie właścicieli danego interesu o tym, które działy pracy przynoszą zyski, a które straty. Dzięki temu działy przynoszące zyski mogą być rozszerzane, a przynoszące straty – naprawiane. Takie prowadzenie interesu uważane jest za rozsądne.

Jeżeli tak postępują ci, którzy starają się o doczesne bogactwo i zaszczyty, to o ileż więcej uwagi winno się poświęcić rachunkom w sprawach duchowych! Poświęceni Pańscy nie zabiegają o bogactwo, które trwa tylko kilka lat, a potem – przy śmierci albo i wcześniej – musi być pozostawione. Oni starają się o skarby, które nie giną, których złodzieje nie mogą ukraść. Więcej nawet, szukają oni również niebieskich zaszczytów i chwały, współdziedictwa z Królem Królów i Panem Panów w Tysiącletnim Królestwie, w chwalebnych warunkach, jakie ono sprowadzi, w związku z obiecany błogosławieństwem dla wszystkich rodzajów ziemi.

Dla ludzi światowych okresem obrachunków jest przeważnie zakończenie starego roku i początek nowego, lecz dla poświęconych, równie właściwą, a może i właściwszą okazją ku temu, może być doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana, jako Baranka Wielkanocnego. Czyniąc obrachunki, powinniśmy pamiętać o naszym uczestniczeniu z Nim w Jego Ofierze oraz o Wielkanocnym święceniu Jego zmartwychwstania i naszego obrazowego powstania z Nim do nowości żywota. Rozliczamy samych siebie w atmosferze nadziei dostąpienia rzeczywistego zmartwychwstania, w którym przemienieni będziemy w jednej chwili, w mgnieniu oka, na podobieństwo uwielbionego Odkupiciela, aby ujrzyć Go takim, jakim jest, i mieć udział w Jego chwale.

Rozważmy, w jakim stanie znajdują się nasze duchowe obrachunki za rok ubiegły, tj. od czasu ostatniego obchodzenia Wieczery Pańskiej, przedstawiającej ofiarę

naszego Odkupiciela i nasz w niej udział. Zastanówmy się, czy doświadczenia minionego roku przybliżyły nas do Pana, czy też może w pewnym stopniu oddzieliły nas od ciepła Jego miłości i społeczności z Nim oraz od społeczności ze współczłonkami Jego Ciała. Z każdym rokiem powinniśmy być bliżej Pana, bliżej doskonałego wzoru – nie tylko w naszych intencjach, ale i w naszym postępowaniu. Mamy czynić postęp, wzrastać we wszystkich łaskach ducha, a także w znajomości, w ocenianiu Boga i Jego chwalebnego planu.

Ufamy, że każdy Czytelnik, zważywszy sumiennie swój stan, jakkolwiek jego bilans wypadnie (korzystnie czy nie, w porównaniu z rokiem ubiegłym), może jednak dziękować Bogu za to, że z Jego łaski jest on tym, kim jest, i tam, gdzie jest. Może być wdzięczny, że wciąż jeszcze należy do Niego i w swoim sercu stara się o rzeczy duchowe, a nie cielesne. Ci, którzy do pewnego stopnia cofnęli się, niechaj podziękują Bogu, że sprawa nie ma się jeszcze gorzej, że mimo wszystko nie wyrwali się całkiem z Jego ręki i nie zaniedbali swego dzieła w wielkich i kosztownych obietnicach Jego Słowa. Niechaj tacy dziękują Bogu, że dzień rozliczania i badania samych siebie zastał ich jeszcze po stronie Pana, i niechaj się starają uczynić większy postęp w roku, który jest przed nimi. Przeczytajmy raz jeszcze naczelną wersję naszych rozważań i pomyślimy, czy możemy nasze uczucia połączyć z oświadczeniem Psalmisty, który wyróżnił w tym przedmiocie dwa elementy:

- 1) dziękczynienie Bogu za Jego zadziwiające dzieło łaski już dokonane,
- 2) wdzięczność za Jego myśli, plany i cele względem nas, które jeszcze się nie wykonały, lecz które – dzięki Bożym obietnicom – uchwyciliśmy ramionami naszej wiary.

Patrząc wstecz na rzeczy, jakie Bóg już dla nas uczynił, możemy przyłączyć się do Psalmisty, który wymienia niektóre z nich, mówiąc: „Wyciągnął mnie z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił nogi moje na skale, i utwierdził kroki moje” – werset 3. Jeżeli słowa te możemy szczerze zastosować do siebie, to już w tym miejscu mamy wielki powód do wdzięczności. Gdy patrzymy wokół siebie, widzimy zły stan świata bez Boga i rzeczywistej nadziei – mającego tylko niejasne wrażenia o Bogu i Jego planie. Lecz spoglądając wstecz, spostrzegamy również, że Pan wyciągnął nas z tego strasznego dołu potępienia i grzechu, zlitował się nad nami, wybrał i utwierdził nasze nogi wiary na skale,



czyli na Chrystusie i Jego okupowym dziele. Słusznie możemy więc składać Mu dzięki i ogłaszać wszędzie Jego litość. Patrząc w przeszłość możemy widzieć ów szczęśny dzień, w którym opowiedzieliśmy się za naszym Bogiem i Zbawicielem. Od tego dnia mamy świadomość, że kroki nasze zostały utwierdzone, by nie chwiały się więcej. Wtedy właśnie rozpoznaliśmy wytyczony cel i posiedliśmy balast, który chronił nas przed wywróceniem się, gdy miotani byliśmy w różne strony wiatrami ludzkich filozofii i spekulacji. Dzięki niech będą Bogu za to wszystko, co już dla nas uczynił!

Nie dziwi nas, że Psalmista dalej oświadcza (co i my możemy powiedzieć): *„Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”*. Ta nowa pieśń nie jest pieśnią zwątpienia, strachu lub wzdychania grzeszników. Mówi ona o Boskiej sprawiedliwości, litości i miłości, jest logiczna i harmonijna w każdym szczególe. Dzięki Bogu za to! Znajomość tych rzeczy dała nam nowe życie, pozwoliła czerpać z niego nową przyjemność, obdarzyła nowymi dążeniami i nowymi nadziejami, które dotyczą tak innych, jak i nas samych. Nigdy nie zdołamy w pełni wyrazić naszej wdzięczności Bogu za błogosławieństwa, jakie już otrzymaliśmy z Jego ręki – za to, co On już uczynił dla nas.

A jednak rzeczy, którymi teraz radujemy się z łaski Bożej, są tylko przedsmakiem tych błogosławieństw, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. Chociaż tych błogosławieństw nie widziało oko i ucho o nich nie słyszało, ani nawet na serce ludzkie nie wstąpiły, to jednak Bóg łaskawie je ogłosił, a my uchwyciliśmy się ich wiarą i widzimy – jakby przez zadymione szkło – chwałę, cześć i nieśmiertelność obiecaną wiernym. Rzeczy, jakie teraz mamy, są nie tyle rzeczywistością, co obietnicami i nadziejami. Ponieważ to, czego teraz doświadczamy, jest tylko początkiem naszej pociechy, dlatego godzimy się z Psalmistą, że liczba Boskich łask nie może być zliczona. Jesteśmy zawsze Jego dłużnikami i nigdy się nie wypłacimy. Jesteśmy jednak także Jego dziećmi, a więc Bóg z przyjemnością daje nam te rzeczy i w zamian żąda tylko, abyśmy postępowali wdzięcznie, jak przystoi na Jego dzieci spłodzone z Jego Ducha.

Obliczajmy dalej duchowe zyski w naszym rocznym rozrachunku. Nie zadowalajmy się jedynie ogólnym bilansem, lecz uważnie prześledźmy przywileje i łaski doznane w minionym roku, a także to, jak je wykorzystaliśmy i jakie stąd otrzymaliśmy błogosławieństwo. Zauważmy dobrze, co z naszego codziennego postępowania było nam najbardziej pomocne, a co okazało się przyczyną cofnięcia naszego duchowego rozwoju, utrudniając społeczność z Panem lub powstrzymując nasz cierpliwy bieg. Szczegóły te z konieczności są różne dla różnych osób, bo nie ma przecież dwóch zupełnie podobnych usposobień czy sytuacji. W swoim rozrachunku każdy powinien rozważyć korzyści osią-

nięte ze swej społeczności z Bogiem w modlitwach, jak również powinien zdecydować, czy nie byłoby dobrze rozszerzyć tego zakresu duchowej aktywności w Nowym Roku.

Każdy powinien zastanowić się nie tylko nad tym, ile czasu spędził na rozmowach z Panem, ale także, ile czasu poświęcił na słuchanie głosu Pańskiego, na badanie Pism, aby rozpoznać Boską wolę i plan odnośnie jego samego, jak też Kościoła i świata. Przy tej okazji każdy powinien zauważyć, że podręczniki do badania Biblii, jakie Pan przygotował przez braci, zostały napisane przez członków tej samej rodziny, członków Ciała Chrystusowego. Pamiętajmy o oświadczeniu apostoła, iż Bóg sam ułożył członki w Ciele, tak jak chciał, i że użył ich właśnie dla wzajemnego błogosławienia jednych drugim i budowania Kościoła w najświętszej wierze. Zauważmy, że apostołowie byli postawieni najpierw, jako pewne autorytety, zaraz po naszym Panu, że ich nauki są najprzedniejsze, a wszystkie inne mają być poddane próbie zgodności ze świadectwami Pana Jezusa, apostołów i proroków.

Jeśli przy rocznym rozliczaniu samych siebie niektórzy zauważą, że nie uczynili tak dobrych postępów, jak się spodziewali, albo znacznie mniejsze niż inni wokoło, to niechaj spróbują określić, do jakiego stopnia ich niepowodzenie było spowodowane zaniedbaniem Boskich sposobów wzrostu w łasce, znajomości i miłości. Niech zbadają, czy przyczyny nie tkwią w zaniedbaniu Jego Słowa i społeczności bratniej. Jeżeli postęp był mniejszy niż można się było spodziewać, należy zastanowić się nad jeszcze jedną sprawą: Czy byłem tak czynny w służbie Pańskiej, jak to tylko było możliwe? Zauważ, że całe swe życie poświęciłeś Panu i że tylko pod Jego kierownictwem twoje życie ma być złożone ofiarniczo, używane w służbie braciom. Pomyśl i oblicz dobrze, czy w minionym roku byłeś wierny sprawie wydawania swego życia w służbie Kościołowi, w służbie Ciału Chrystusowemu najlepiej jak tylko mogłeś. Pamiętaj, że Boskim zarządzeniem jest i to, że ten, kto innych nasycą, sam będzie nasycony – kto innym służy Prawdą, sam będzie tym hojniej korzystał z Pańskiego stołu łaski i Prawdy.

PRZYKŁADY WŁAŚCIWEGO ROZLICZANIA SIEBIE

Podczas naszych obliczeń weźmy pod uwagę pewne uwagi i myśli podane przez natchnionych apostołów. Popatrzmy na to, jak oni oceniali sprawy i rzeczy, co dla nich stanowiło stratę, a co zysk. Zauważmy tu słowa apostoła Pawła: *„Nie jest mi tak droga dusza moja (ziemskie życie), bym tylko bieg mój z radością wykonał”* – Dzieje Ap. 20:24.1 znowu: *„Wszystko (ziemskie) poczytam sobie za szkodę dla zachości znajomości Chrystusa, Pana mojego”* – Filip. 3:8. Według św. Pawła nie tylko przyszła chwała godna była utraty



pewnych rzeczy doczesnych, ale nawet znajomość Chrystusa (a także znajomość Boskiej łaski darowanej nam przez Niego oraz sposobność ubiegania się o wysoką nagrodę) była godna tego wyrzeczenia. Apostoł ocenił, że utrata wszystkich rzeczy dla osiągnięcia tej znajomości (i sposobności) byłaby ciągle jeszcze wielkim zyskiem. Dziękujemy Bogu, że osiągnęliśmy już ten wielki zysk – znajomość Chrystusa, znajomość Jego charakteru i głęboką jego ocenę, znajomość Boskiego planu, który jest w Nim ześrodkowany. Bez względu na to, ile ziemskich rzeczy nas to kosztowało, jeżeli mamy tę znajomość, jeżeli Chrystus jest dla nas drogi, to jesteśmy bogaci. Dziękujemy więc za to Bogu! Apostoł pisze dalej, iż on utracił już wszystkie rzeczy i miał to sobie za gnój, aby móc zyskać Chrystusa i być w Nim znaleziony – jako członek Jego Ciała.

Inna myśl na temat rozliczania samego siebie zawarta jest w słowach św. Jakuba: *„Za największą radość miejcie, bracia moi! gdy w rozmaite pokusy wpadacie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość”* – Jak. 1:2-3. Każdy, kto zastanawia się nad doświadczeniami minionego roku, z pewnością spostrzeże, że przytrafiały mu się na drodze liczne zasadzki i pokusy. Nad niektórymi z nich łatwo odniósł zwycięstwo, inne pokonał dopiero po zaciętej walce, a może były i takie, w których zwyciężył tylko częściowo, po części zaś były przegraną, a tym samym stanowiły połowiczne zwycięstwo naszego nieprzyjaciela.

Cóż takiego przyniosły nam te pokusy? Jaka była ich wartość? Jedną z korzyści, o której wspomina św. Jakub, jest lekcja cierpliwości. Pokusy te dowiodły nam, że wciąż jeszcze znajdujemy się w trakcie szkolenia, w trakcie próby, podczas której mamy zademonstrować naszą wierność Bogu oraz to, że jesteśmy godni, by przez Pańską zasługę uczestniczyć kiedyś w Jego Królestwie. Zapewne wszyscy życzyliby sobie, aby te próby już się skończyły, aby sami mogli się znaleźć się pomiędzy zwycięzcami, lecz cierpliwość, wiara i ufność muszą dokonać uszlachetniającego dzieła w naszych sercach, czyniąc nas miłymi, ochotnymi i posłusznymi Panu. Niechaj więc to dobre dzieło postępuje naprzód. Radujmy się, jeżeli nasze doświadczenia dostarczyły nam jakichkolwiek korzystnych lekcji, które wzmocniły nasz charakter, utwierdziły w Prawdzie i w sprawiedliwości, uprzytomniły nam nasze braki, słabości i pobudziły do pracy nad nimi. Może nawet te walki, w których odnieśliśmy tylko częściowe zwycięstwo, przyniosły nam pewne zyski. Z pewnością tak, jeśli tylko gorliwie walczyliśmy przeciwko naszym słabościom i zasadzkom przeciwnika. Nawet tam, gdzie doznaliśmy zupełnej porażki, wynikiem może być wzmocnienie charakteru, skryształowanie stanowczego dążenia do większej gorliwości w danym kierunku, a także większa pokora serca przed Panem w modlitwie. Porażki przypominają nam, że tron łaski jest miejscem, do którego mamy się udać w chwilach pokus i gdzie otrzymamy pomoc w potrze-

bie.

Apostoł Paweł zbilansował swój rachunek następująco: *„...utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas (wiernych)”* – Rzym. 8:18. W naszych obliczeniach, w naszym rocznym obrachunku traktujemy nasze cierpienia podobnie: niezależnie, czy było ich mało, czy dużo, czy były nieznaczne, czy wielkie – cokolwiek cierpieliśmy dla Chrystusa, dla sprawiedliwości i Prawdy, niech sprawia nam radość. Starajmy się, abyśmy w Nowym Roku byli jeszcze wierniejsi w tych wszystkich rzeczach, poczytując sobie za wielki przywilej fakt uczestnictwa w cierpieniach dla imienia Chrystusowego, dla Jego sprawy i dla braci. Obliczając zyski i straty poniesione w minionym roku, bądźmy wdzięczni, że wśród uchybień, nad którymi wszyscy bolejemy, nikt z nas nie znajduje w sobie jeszcze tego zła, o którym wspomina apostoł mówiąc, iż są tacy, co *„krew przymierza, przez którą byli poświęceni, uważają za rzecz pospolitą”*. Dzięki Bogu, wciąż jeszcze doceniamy drogocenną krew Chrystusową i będziemy doceniać tę prawdę, że jesteśmy przyjęci nie dla jakiegokolwiek własnej zasługi lub godności, lecz w Tym, który nas umiłował i kupił swą własną krwią. Jakże wdzięczni możemy być za to Panu, i to nawet wtedy, gdy patrząc wstecz dostrzegamy uchybienia i potknięcia na naszej ścieżce! Jak wdzięczni możemy być Bogu, że z Jego łaski jesteśmy jeszcze tym, czym jesteśmy; że wciąż jeszcze mamy sposobność trwania i podążania ze zdwojoną gorliwością i cierpliwością we wskazanym nam biegu, patrząc na Jezusa, który jest naszym wzorem.

JAK PAN ROZLICZA SIĘ Z NAMI?

Na koniec, w naszym obliczaniu spraw, pocieszmy się Pańskim oświadczeniem. Popatrzmy na to, jak On oblicza rzeczy i starajmy się robić to podobnie. Apostoł powiedział o sobie: *„Przełożę dziękuję Temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził, na usługiwanie postanowiwszy mnie”* 1 Tym. 1:12. Jakże błoga i dająca zadowolenie jest świadomość, że chociaż Bóg zna każde nasze słowo i czyn, to jednak upodobało Mu się poczytać nas za coś innego niż wskazują na to nasze słowa i uczynki – za coś lepszego! Nasze słowa nie zawsze mogą wyrazić wszystkie uczucia serca, a postępowanie nie zawsze jest zgodne z wystawionym wzorem. Choćby wypowiedziane słowa i dokonane czyny były najlepsze, na jakie nas stać – często spostrzegamy, że brak im chwały Bożej, nie dorastają bowiem do naszych własnych pojęć, ideałów, pragnień i zabiegów. Jak pocieszającą jest wtedy świadomość, że nasze niedoskonałe uczynki są przyjemne Bogu dzięki Chrystusowi, że Bóg ocenia nas według naszych intencji, według naszej woli. Niechaj cześć Mu będzie za to! Nie mielibyśmy nadziei osiągnięcia jakiegokolwiek miary doskonałości, którą Bóg mógłby uznać, gdyby nie Jego chwalebne postanowie-



nie, dzięki któremu nasze niedoskonałości są przykryte doskonałością i ofiarą Odkupiciela, a nasze uczynki przyjmowane są według zamiarów i pragnień naszych serc.

Apostoł radował się, ponieważ Pan oceniał go według intencji, a nie według uczynków, i dlatego mógł być uznany godnym Jego służby. Radujmy się podobnie i pamiętajmy, że słowo „usługiwanie” oznacza, że jesteśmy sługami, a zatem powinniśmy służyć. Pamiętajmy, że wszyscy członkowie królewskiego kapłaństwa, wszyscy prawdziwie poświęceni Bogu są sługami Bożymi i sługami jedni drugich. Bóg zaangażował nas do służby, mamy więc pełnić ją z uprzejmością i miłością, dla uczczenia Jego imienia, ogłaszając Jego sprawiedliwość. Powinniśmy usługiwać także braciom, otwierając oczy ich wyrozumienia i dopomagając im w lepszym zrozumieniu długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego charakteru. Częstka tej usługi należy do każdego z nas i jest naszym wielkim przywilejem. W miarę zaniedbywania tej służby ponosimy straty w osobistym rozwoju duchowym, w rozwoju naszego charakteru. Uważajmy więc ten przywilej za wartościowy zysk, który przeniesiemy w Nowy Rok i starajmy się, aby użyć go jak najlepiej w służbie naszemu Królowi.

Apostoł w Liście do Kościoła w Tesalonice napisał: *„Abyście godnymi byli poczytani królestwa Bożego, dla którego też cierpicie”* – 2 Tes. 1:5. Jest to jeszcze jeden sposób Bożego liczenia. My nie jesteśmy godni Królestwa Bożego. Żaden człowiek na niego nie zasługuje, lecz Bóg poczytał swych wiernych za godnych. Uczynił to przez zasługę Jezusową, przez Jego wielką ofiarę pojednania, która pozwala na przyjęcie przez Niego naszej woli i naszych intencji, zamiast doskonałych uczynków sprawiedliwości. Dzięki niech będą Bogu za tak hojne postanowienie! Niechaj stanowi to dla nas zachętę. Pamiętajmy jednak na oświadczenie apostoła, iż ci, którzy są w ten sposób poczytani za godnych Królestwa, muszą także dla niego cierpieć. Starajmy się więc w rozumny sposób i według Boskiego Słowa i planu znosić te cierpienia.

Nie szukajmy cierpień w niemądry sposób, przez czynienie czegoś niedorzecznego. Ani Pan, ani Jego apostołowie nie pozostawili nam takiego przykładu. Nie jest też potrzebne, abyśmy z własnej winy ponosili męczeństwo czy fizyczne prześladowania. Być może cierpieniem dla nas będzie zranienie naszych uczuć, ponieważ złościcy *„zaostrzyli język swój jako miecz, nałożyli strzałę swoją (...), aby strzelali z skrytości na niewinnego; niespodzianie nań strzelają, a nikogo się nie boją”* – Psalm 64:4-5. Nasze cierpienia niekiedy mogą być nawet mniejsze niż te wspomniane przez apostoła: *„(...) gdyście byli (...) na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono (...)”* – Hebr. 10:33-35. Postanówmy sobie przenieść ten zysk w Nowym Roku, ra-

dując się, że mieliśmy przywilej cierpieć cokolwiek dla Pana, dla Prawdy, z powodu naszej społeczności z braćmi, zwracając uwagę na słowa apostoła: *„Nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę”*. Bóg chce, abyśmy Mu ufali według Jego obietnic, i wierząc taką nagrodzi.

Naszą zachętę do duchowych rozrachunków kończymy zwróceniem uwagi na słowa apostoła: *„Modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz godnymi was uczynił powołania tego, i wypełnił wszystko upodobanie dobrociwości swojej, i skutek wiary w mocy”* 2 Tes. 1:11. Jest to również naszą modlitwą za Was, umiłowani w Panu, a ufamy, że i waszą za nas. Cóż więcej moglibyśmy żądać ponad to, aby Bóg raczył nas uznać za godnych wysokiego powołania w tym wieku Ewangelii, powołania do współdziedzictwa z Jego Synem w Królestwie? Mamy również Jego zapewnienie co do warunków, na jakich możemy być uznani za godnych. Rozumiemy, że warunki te są bardzo logiczne, że to, cokolwiek zgodnie z nimi poświęcamy, jest w rzeczy samej mało znaczące tak długo, dopóki napełnieni jesteśmy odpowiednią gorliwością dla Pana i Jego spraw. Zwróćmy uwagę na słowa apostoła, że te dobre rzeczy, do których upodobało się Bogu nas powołać – uznać nas za godnych dostąpienia ich na warunkach wysokiego powołania w Chrystusie, nie są ofiarowane przez Niego skąpo, lecz Bóg daje je z upodobaniem. Był może czas, kiedy mylnie rozumiejąc Słowo Boże mniemaliśmy, że nasz Ojciec Niebieski jest zimny i nieczuły i że wołałby nie udzielać swych błogosławieństw, a udziela ich bardzo skąpo tylko niektórym, zmuszony do tego przez Jezusa, podczas gdy dla większości rodzaju ludzkiego przeznaczył już wcześniej dział z diabłami w wiecznych mękach. Dzięki niech będą Bogu za to, że otworzył oczy naszego wyrozumienia i że teraz możemy lepiej pojmować Go jako naszego Ojca i doceniać Jego chwalebny plan.

Co do nas samych, utwierdźmy w naszych sercach myśl, że chwalebne rzeczy, do których zostaliśmy powołani, są *„wszystkie z Jego wielkiej łaski i dobrociwości”*. Rozpocznijmy Nowy Rok z nową odwagą, pamiętając, że skoro Bóg tak nas umiłował, gdy byliśmy jeszcze grzesznymi, obcymi i cudzoziemcami, to tym bardziej miłuje nas teraz, kiedy weszliśmy do społeczności z Nim przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, kiedy staramy się postępować nie według ciała, ale według ducha i będąc spłodzeni z Jego świętego Ducha staramy się naśladować miłego Syna Bożego, naszego Pana. Ci, którzy prawdziwie wierzą, mogą z ufnością powiedzieć: *„Wszystkie rzeczy są nasze, bośmy Chrystusowi, a Chrystus Boży!”*.

Watch Tower 1902-131/1939-1-8/.

Watch Tower
R- (1902 r.)



„Straż”